Nr. 2. Kraków, dnia 1. lutego 1910 r. Rok V.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie“.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administr.: **Kraków, ul. św. Tomasza 37.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Prasa niemiecka o nominacyach podurzędników.

Prasa zawodowa niemiecka pisze o dokonanych nominacyach podurzędników w sądownictwie w sposób nieprzychylny. Tak n. p. wyraża się o nich „Gerichtsvollzieher“:

„Znowu jeszcze raz niepotrzebnie przedwcześnie cieszyła się służba sprawiedliwości, gdy dziennik rozporządzeń ministerstwa ogłosił bezzwłoczne wykonanie ustawy z 25. września 1909. r. dotyczącej podurzędników.

Wielkiego rozczarowania służba sprawiedliwości prawie nie może przeżyć, albowiem, pominąwszy już mały procent awansowanych, który stoi w rażącej sprzeczności do procentu podurzędników pocztowych, przy nominacyach, zdaje się, że miano wzgląd na wszystko inne, **tylko nie na lata służby, nie na kwalifikacyę.**

Słudzy sprawiedliwości domagali się rangi podurzędniczej, ponieważ inne, z całą pewnością nie lepiej kwalifikowane kategorye służby państwowej, od dłuższego czasu ją posiadają i spodziewali się całkiem słusznie, że nominacye w taki sposób zostaną przeprowadzone, iż nabyte prawa będą respektowane.

To się jednak nie stało. Jest faktem, iż pominięto przy awansie posiwiałych w służbie, podczas, gdy młodsi słudzy, w tym samym zakresie działania, zostali podurzędnikami. Wobec tego godzi się zapytać, czy się nie ma do czynienia ze sługami państwowymi tej samej kategoryi, czy posady podurzędników dlatego prawnie zostały ustanowione, aby starym, wiernym sługom wyrządzić krzywdę i na nowo wywołać niezadowolenie?

Znowu pokazał zarząd sprawiedliwości, że postanowił systematyczne krzywdzenie swoich sług dalej przeprowadzać, gdyż inaczej, samo przez się niezłe rozporządzenie z dnia 17. listopada 1909 nie byłoby w ten, wszelkiej sprawiedliwości urągający sposób, wykonane.

Czyż nie musi się uważać za wydrwiewanie i szydzenie ze sług sprawiedliwości, gdy ustawa z 25. września 1908 w ten sposób została przeprowadzoną, że w całym kraju koronnym Solnogrodzie, tak samo w całej Wyższej Austryi, tylko po jednym słudze zamianowano podurzędnikiem, że w innych prowincyach ilość awansowanych dosięgła najwyżej 10%, a częstokroć, jak w Tyrolu i Voralbergu, wynosi tylko 3·4%?

Jest rzeczywiście wołającem do nieba o sprawiedliwość, gdy się właśnie ze sługami sprawiedliwości tak postępuje!

Słudzy sprawiedliwości są wskutek tego bardzo rozgoryczeni i powszechnie objawia się zapatrywanie, iż zarząd sprawiedliwości takiego przeprowadzenia ustawy raczej powinien był zaniechać, sobie je podarować, bo lepiej nic nie otrzymać, niż nienawiść, zazdrość i niezgodę wśród kolegów, które w ten sposób powstać muszą.

Można przyznać, że przejściowe postanowienia są zawsze połączone z pewnemi trudnościami, że nie jest tak łatwo wszystkim życzeniom zadość uczynić, takie jednak rozwiązanie kwestyi podurzędniczej wskazuje jasno i wyraźnie na to, że w decydującem miejscu nikt się o los najniższych bynajmniej nie troszczy.

Czyż mogło być prostsze rozwiązanie tej sprawy jak nominowanie podurzędnikami najstarszych sług sądowych, którzy w dniu 1. października 1908 stale byli ustanowieni?

Jakąż zbrodnię popełnił sługa sądowy w małej miejscowości, że mu błogosławieństwa nowej ustawy odmówiono? Dlaczegoż niecertyfikatysta z 15. latami służby ma pozostać w tyle za certyfikatystą z 14. latami, wliczając w to lata wojskowe? Czy to ma być sprawiedliwością?

A dlaczego 60% sług pocztowych zaliczono do podurzędników, podczas gdy słudzy sprawiedliwości tylko w niezmiernie małym procencie dostąpili tego awansu?

Na te wszystkie pytania można tylko w ten sposób odpowiedzieć, że we właściwem miejscu brak szczerej woli, aby sługom sprawiedliwości zapewnić odpowiednią egzystencyę.

I wobec tego plecie się jeszcze o utrzymaniu i wzmocnieniu przestarzałego stosunku zaufania! Któż jest tym, który je zupełnie zburzył i zniszczył? Czy biedny sługa, którego nadzieje każdym razem zostały zawiedzione i którego od dawna się pouczyło, aby do pewnych obietnic nie przywiązywał żadnej wagi!

Liczne nominacye ad personam wyższych i niższych urzędników obudziły także i u sług sprawiedliwości błogą nadzieję, że przejściowe przeprowadzenie nominacyi podurzędniczych nominacyami „ad personam“ odpowie poczuciu sprawiedliwości, jednakowoż i teraz znowu im przypomniano, że są tylko sługami i na żadne ustępstwa nie mogą liczyć.

Tak tedy rozwiązano kwestyę podurzędniczą, w sposób, który największy opór musi wywołać i zniewoli organizacye do przeprowadzenia wszystkimi prawnymi środkami takiej reformy, która sługom sprawiedli-

wości dopomoże do zdobycia tego, co się im słusznie należy.

Tyle „Gerichtsvollzieher“. W podobny sposób wyrażają się także inne pisma, z czego wynika, iż dokonane nominacye podurzędników w sądownictwie wywołały ogólne rozczarowanie i rozgoryczenie.

Surowa pragmatyka.

Rząd austryacki zdobył się nareszcie, po długoletnich naleganiach, na ułożenie projektu pragmatyki dla urzędników i sług państwowych Projekt ten wpłynął do izby posłów z końcem grudnia, mimo to dotąd nie został publicznie całkowicie ogłoszony, jakkolwiek rząd ma swoje dzienniki, które tę żywotną kwestyę bezzwłocznie powinny były pomieścić. Do wiadomości publicznej dostają się tylko wyjątki, mimo, iż miesiąc upłynął od czasu wniesienia projektu, a niemal każdy z tych wyjątków drażni urzędników i całą służbę państwową. Widocznie rząd obawiał się jakiegoś niemiłego dla siebie ruchu podwładnych funkcyonaryuszów państwowych, gdyby im od razu ogłosił cały projekt, dlatego też podaje go cząstkami, tak, jak się przyzwyczaja organizm nawet do najgorszej trucizny.

Z dotychczasowych ogłoszeń o pragmatyce, zwłaszcza dla służby państwowej, także największy lojalista musi się przekonać, że to nie pragmatyka, lecz jakaś barbarzyńska ustawa kagańcowa, godna czasów absolutyzmu, poniżająca obywatelskie poczucia funkcyonaryuszów państwowych, zrównanych w obliczu prawa przez równe i powszechne głosowanie.

O postanowieniach, mających obowiązywać urzędników państwowych wspominamy poniżej. Konstatujemy jednak już teraz, że urzędnicy nie są z nich zadowoleni, bo pod niejednym względem ukrócają im dotychczasowe korzyści. Zresztą urzędnicy nie pozwolą się tak łatwo skrzywdzić. Tworzą dużą armię, mającą głęboko sięgające wpływy i stosunki, z którymi rząd musi się liczyć i wobec nich skapitulować. Z projektu rządowego, dotyczącego urzędników, po przeróbce w parlamencie mało pozostanie, rząd musi się zgodzić na zmieniony przez parlamentarną komisyę dla spraw urzędniczych, bo posłowie są przynajmniej w piątej części urzędnikami państwowymi i w izbie posłów posiadają doniosłe wpływy.

Trudniej natomiast przedstawia się sprawa pragmatyki dla sług państwowych. Ci mają w parlamencie zaledwie kilku prawdziwie życzliwych, niejako ze swego łona pochodzących posłów, j. n. p. Kuntschak, Prohaska, i żadne stronnictwo, jako takie, szczerze ich nie popiera. Posłowie z różnych stronnictw tylko łudzą służbę rządową obiecankami, aby im słudzy państwowi nie szkodzili przy wyborach, a w duszy radziby ją jeszcze bardziej poniżyć. Nawet partya socyalno demokratyczna na sprawy sług państwowych niechętnie spogląda, jakkolwiek słudzy ci są tylko państwowymi robotnikami. W ten sposób chce ich sekować za to, że nie przeszli solidarnie pod czerwone sztandary.

Rząd wie o tem bardzo dobrze i dlatego projekt pragmatyki dla sług państwowych jest wprost barbarzyński. Rząd nie spodziewa się znaleźć przeciw projektowi większej opozycyi. Wszak posłowie urzędnicy będą mu przychylni, bo ci radziby służbę państwową zamienić na swoich parobków i kole ich w oczy nawet ta odrobina ciężko wywalczonej swobody, którą rząd c. k. służbie teraz chce zabrać. Inni posłowie są również tego zdania, że sługa państwowy to takie stworzenie, jak ich parobek do wożenia śmieci, czyszczenia biur, fabryk, więc udają zdziwienie, że służba państwowa narzeka na swoją dolę. Socyaliści wreszcie, jak wyżej wspomnieliśmy, na wszelkie polepszenie bytu służby państwowej spoglądają z zazdrością i wytykają jej przy każdej sposobności, że zwykli robotnicy nawet tak nie są zabezpieczeni, jakby między nimi, a służbą państwową, nie było żadnej różnicy

Dzięki temu projekt pragmatyki dla sług państwowych pragnie wprowadzić między nimi stosunki pańszczyźniane.

Tak n. p. § 201. obowiązuje służbę, względnie podurzędników, do pełnienia wszelkich obowiązków, wskazanych im przez szefa biura. Jeżeli więc szef każe c. k. słudze myć wychodki, rąbać drzewo i węgle, wykonywać roboty w swoim ogrodzie i mieszkaniu, to sługa i temu sprzeciwić się nie może, bo „wszelkie obowiązki“ oddają sługę państwowego na pastwę samowoli przełożonego.

Czytamy dalej w tym samym paragrafie jeszcze następujące zdanie: „Jeśli zakres obowiązków sługi nie jest wyraźnie ograniczony do obowiązków służbowych, jest tenże obowiązany do obsługiwania urzędu, przy którym służy, oraz obsługiwania urzędujących tam urzędników“.

Pragmatyka nie wspomina wyraźnie, na czem polega to obsługiwanie urzędników, czy się odnosi tylko do spraw ściśle urzędowych w biurze, czy także do prywatnych. Na podstawie tego paragrafu może więc każdy urzędnik, nawet gołowąsy praktykancina przy urzędzie podatkowym, domagać się od posiwiałego sługi państwowego, byłego podoficera, by mu czyścił ubranie, które zabłocił w drodze do urzędu, by przynosił jedzenie na drugie śniadanie, może nawet rąbał drzewo na prywatny użytek. Szczególnie w galicyjskich stosunkach, na prowincyi, po małych miasteczkach, wszystko możliwe.

To nie jest pragmatyka, lecz raczej szyderstwo, urągowisko i prowokacya!

Projekt pragmatyki ogranicza także bardzo zajęcia uboczne służby państwowej, jakby słudzy państwowi pobierali tak wysokie pensye, iż mogą z nich żyć bez troski o utrzymanie siebie i swojej rodziny, zwłaszcza teraz, wśród coraz gorszych czasów i ustawicznie rosnącej drożyzny. Szkoda jeszcze, że projekt nie przepisuje, co ma sługa państwowy wstawiać do garnka na śniadanie, obiad i kolacyę, przedewszystkiem wstrętnie wyzyskiwany sługa prowizoryczny.

Jednem słowem coraz cięższe brzemię obowiązków. Natomiast o prawach, które słudzy państwowi powinni mieć w zamian za ciężką pracę, projekt pragmatyki ani słyszeć nie chce. Niema w niej mowy o 35-letniej służbie, o usunięciu tajnej kwalifikacyi, o komisyach dyscyplinarnych z przybraniem delegatów sług państwowych. Wszystko, o co słudzy państwowi przez cały szereg lat się dopominali, jest opuszczone z szatańską złośliwością.

Także określenia praw dla służby państwowej nikt w niej nie znajdzie. Jeżeli bowiem na papierze jest jakaś korzyść niby zapewniona, to zaopatrzono ją takimi kruczkami, iż wobec nich zupełnie niknie. Tak n. p. służba państwowa ma prawo do urlopów celem pora-

towania zdrowia i wypoczynku, atoli wtedy — „jeśli służba na to pozwala“. Czy to nie są proste kpiny z biednych sług państwowych? Jeżeli woźny upomina się o urlop, przełożony powie mu: „nie mam zastępcy, dużo pracy, nie dam urlopu“ i kwita. Ciągnij dalej biedny sługo, jak koń żydowski, aż zginiesz pod ciężarem pracy! Nikt się za tobą nie ujmie, nikt ci nie wymierzy sprawiedliwości, bo cię skazuje z góry na zatratę projekt pragmatyki służbowej!

Zresztą jak nędzne są te urlopy. Sługa do 20 lat służby może otrzymać rocznie tylko 8 dni urlopu, podurzędnik 10, ponad 20 lat sługa 10 dni, podurzędnik 12. Dużo sobie przez te dni wypocznie! Nawet nigdzie wyjechać nie może, bo się „skórka nie opłaci za wyprawę“. A jeżeli będą deszcze, co się często trafia, to nawet za miasto nie wyjdzie, aby odetchnąć świeżem powietrzem!

Tak samo życzliwie dla służby państwowej są ułożone inne paragrafy.

Wobec tego służba państwowa musi rozpocząć energiczną akcyę, aby obecnie wniesiony projekt pragmatyki został odrzucony, a w jego miejsce był opracowany inny, na zasadach ludzkich, w myśl usprawiedliwionych żądań, stawianych dotąd jednomyślnie na zgromadzeniach i wiecach. Służba państwowa musi protestować na nowych zgromadzeniach, szukać poparcia u uczciwych posłów, a są jeszcze tacy w parlamencie, aby ten cios straszny, który godzi w jej najżywotniejsze prawa, został zupełnie odparty.

Akcyę taką rozwinie także nasze „Galicyjskie Stowarzyszenie służby państwowej“ i ma nadzieję, że będzie uwieńczona pomyślnym skutkiem, bo służba państwowa nie jest bydłem roboczem, rządzonem przy pomocy bata, tylko zbiorowiskiem ciężko na swój byt pracujących, w obliczu prawa równo uprawnionych obywateli, którymi w sposób nieludzki rządzić nie wolno!

Wyzysk sług prowizorycznych.

Nędza sług prowizorycznych jest powszechnie znaną: pobierają żebracze wynagrodzenia, nie otrzymują kwaterowego, munduru, stałego zabezpieczenia na starość, a ich żony i dzieci są po śmierci żywiciela skazane po prostu na śmierć głodową.

Lecz państwo potrafi jeszcze w inny sposób zarabiać na tych nędzarzach, mianowicie, gdy sługa prowizoryczny popadnie w chorobę.

Jak wiadomo, słudze prowizorycznemu wolno tylko trzy dni chorować. Po tym czasie przełożony zamyka mu płacę i skazuje go na utrzymanie kasy chorych. Kasy chorych dbają znowu o tych biedaków tak samo, jak ich chlebodawca. Nie wypłacają im całej, w służbie pobieranej zasługi, lecz tylko część, normami kasy chorych przewidzianą, jak gdyby w razie choroby sługa prowizoryczny miał wydzielać mniejsze porcye chleba i kartofli swoim zgłodniałym dzieciom, a sam nie potrzebował się ratować lepszem odżywianiem. Tak samo ma się z poradą lekarską i lekarstwami. Sługa prowizoryczny musi iść na poradę nie do lekarza, do którego ma zaufanie, lecz do wskazanego i hurtem ugodzonego przez kasę chorych. Lekarz taki ma mnóstwo pacyentów, brak mu więc czasu, aby dokładnie zbadał chorobę i obmyślił na nią stosowne środki zaradcze. W dodatku nie wolno mu zapisywać droższych lekarstw, tylko najtańsze, a więc i najgorsze.

Wskutek takiej opieki sługa prowizoryczny musiałby zmarnieć i marnieje rzeczywiście, jeżeli nie potrafi zaciągać długów na kuracyę, na droższe lekarstwa, na wyżywienie rodziny i jeżeli go własna żona nie otoczy troskliwą pielęgnacyą.

Lecz, tu nie koniec operacyi, dokonywanych na biednym słudze prowizorycznym.

Kiedy już ten biały murzyn ma zamkniętą płacę w urzędzie i jest skazany na miłosierdzie kas chorych, powinno się na jego miejsce przyjmować zastępcę, bo pieniądze na niego są, odebrane słudze prowizorycznemu, chorującemu nad trzy dni. Tymczasem przełożeni na miejsce chorego sługi prowizorycznego bardzo często nie przyjmują żadnego zastępcy, jego funkcye przekazują pozostałym, zdrowym sługom, a pieniądze przepadają na rzecz funduszów państwowych.

Postępowanie takie jest wprost nieludzkie z następujących powodów. Koledzy sługi prowizorycznego chętnie zastąpiliby go w razie słabości, gdyby chory kolega przez ten czas, obok zasiłku z kasy chorych, zatrzymywał swoją płacę, bo co dziś jednemu się trafi, może drugiego spotkać jutro, a chory sługa prowizoryczny potrzebuje więcej pieniędzy w tem nieszczęściu, niż gdyby był zdrowym.

Natomiast zdrowi słudzy nie mają najmniejszego powodu pracować za chorego bezpłatnie, tylko dlatego, aby na tej operacyi zarobił skarb państwa, bo taki wyzysk jest wprost wstrętny.

Jeżeli przełożony urzędu pieniędzy w ten sposób zaoszczędzonych nie chce dać choremu nędzarzowi, choć tenże swoją głodową służbą na taki zasiłek w nieszczęściu zasłużył, to niech te pieniądze rozdzieli między tych kolegów prowizorycznych, którzy go zastępują w czasie choroby, bo za większą pracę należy się wszędzie większe wynagrodzenie, a każdy sługa rządowy ma tyle własnych obowiązków, że im ledwie może podołać, zaś prace za chorego może wykonywać tylko przy największym wysiłku, przy pracowaniu nocami i lepszem odżywianiu, na co znowu potrzebuje dopłaty.

Dlatego więc apelujemy do Wys. Rządu, względnie naszych PP. posłów w parlamencie, aby z okazyi uchwalić się mającej pragmatyki dla sług państwowych tę kwestyę wzięli pod rozwagę i postawili dwie alternatywy:

1) **iż sługa prowizoryczny ma zatrzymywać na wypadek choroby,** obok wsparcia z kas chorych, także **całą swoją płacę,** o ile jego obowiązki służbowe na ten czas rozbiorą zdrowi koledzy;

2) jeżeli rozebranie obowiązków chorego sługi prowizorycznego między zdrowych jest niewykonalne, należy na czas choroby prowizorycznego przyjąć osobno płatnego zastępcę.

Zapoznane dykasterye.

Tytuł i charakter podurzędników posiadają już od dawna w należnym stosunku starsi słudzy c. k. poczt, telegrafów, telefonów i innych instytucyi, podlegających ministerstwu handlu. Przyjętym jest także od dawna w dykasteryach ministerstwa kolejowego, z końcem zaś roku 1909. został przyznanym i w służbie sprawiedliwości, jakkolwiek w niewystarczającej, krzywdząco małej liczbie posad.

Dziwnem jest wobec tego, dlaczego c. k. rząd nie przeprowadza zmiany części posad stałych sług państwowych na posady podurzędnicze w pozostałych dykasteryach służby państwowej j. t. przy skarbowości, oświacie, policyi i t. p. Przecież słudzy państwowi tych kategoryi wcale nie są gorsi od innych, nie są wyrzutkami, lecz z innymi równouprawnieni.

Przez pomijanie ich w awansie, funkcyonaryuszą ci ponoszą podwójną stratę: moralną i materyalne. Pod względem moralnym są narażeni na naigrawania się kolegów, służących w uprzywilejowanych dykasteryach. Także publiczność z pewnem lekceważeniem do nich się odnosi, uważa ich za pośledniejszą warstwę sług państwowych, skoro są wykluczeni od charakteru podurzędnika i stosownie do tego traktuje ich w stosunkach służbowych. A czy sługa władz skarbowych, przeprowadzający służbę wykonawczą, uskuteczniający prace kancelaryjne, gorszym jest od swego kolegi w sądownictwie, lub przy straży więziennej?

W parze z upokorzeniem moralnem idzie także strata materyalna. Z charakterem podurzędniczym jest połączony awans, polegający na wyższej nieco płacy, niżeli zwyczajnego c. k. sługi. Awans ten powinno otrzymać w każdej dykasteryi sług państwowych kilkadziesiąt procent. Łatwo z tego obliczyć, ile dziesiątek, może nawet setek tysięcy koron oszczędza się rocznie na służbie państwowej i to wbrew ustawie, która już od dwóch lat powinna była wejść w życie.

Czy postępowanie takie można nazwać sprawiedliwem? Czy c. k. fiskus nie ma innego pola popisu, tylko właśnie swoją służbę, którą obskubuje z ciężko zapracowanych groszy? Dlaczego nie jest dla niej ojcem, lecz bezlitośnym ojczymem?

Jest to krzywda straszna, bo spełniona na bezbronnych. Gdyby rząd taką niesprawiedliwą oszczędność chciał stosować wobec urzędników państwowych, spotkałby się z powszechnym protestem, wytoczonoby mu tysiące procesów, których koszta musiałby pokrywać. Zresztą oszczędność taka dotknęłaby także panów, wydających podobne zarządzenia, odbiłaby się i na ich kieszeni. Nie wypadało więc w ten sposób popisywać się praktykami, godnemi nie obecnego, lecz jeszcze przedpotopowego fiskusa... Użyli dlatego panowie referenci tylko na biednej służbie państwowej, wiedząc, że ją nie stać na prowadzenie z przełożonemi władzami i z c. k. fiskusem kosztownych procesów, więc da się obskubywać z wszelką łatwością. Czy postępowanie takie jest ludzkie i sprawiedliwe? Chyba najniesprawiedliwsze w świecie...

Dlatego wołamy: „Fiskusie austryacki, opamiętaj się, nie wyzyskuj nędzarzy, bo wstyd bezbrzeżny ściągasz na swoją głowę“.

Pragmatyka dla urzędników państwowych.

Raczej projekt pragmatyki, wniesiony w parlamencie, opiera się na następujących zasadach.

Urzędnicy dzielą się na cztery kategorye: 1) z ukończoną szkołą wyższą t. j. uniwersytetem, politechniką i t. p.; 2) z częściowo ukończoną szkołą wyższą i przynajmniej jednym złożonym na niej egzaminem ścisłym; 3) z maturą ze szkoły średniej; 4) z wyższem wykształceniem, niż szkoła ludowa. Urzędnicy awansują rozmaicie i tak.

1. Urzędnicy ze skończonemi szkołami wyższemi pozostają jako praktykanci przez trzy lata w randze XI. Po 5. latach przechodzą z rangi X. do IX. i pozostają siedm lat w randze IX., ośm lat w VIII., poczem przechodzą do VII. i na tej randze kończy się awans automatyczny, to znaczy, że urzędnik może awansować dalej do VI. i V. i wyższej rangi, ale już nie w ściśle oznaczonym terminie. Według tej zasady urzędnik z wyższemi szkołami otrzyma złoty kołnierz, czyli VIII. rangę, po 15. latach służby, a VII., czyli rangę radcy sądowego, radcy skarbowego, starosty i t. p., po 23. latach i jeszcze ma 12 lat służby ponad awans automatyczny do osiągnięcia rangi VI. i V., bo IV. rangę i wyższe zdobywają tylko urzędnicy z wysokiego rodu i z wielką protekcyą. Ci też niewątpliwie i w awansie automatycznym będą robili, szczególnie przy polityce, ogromne przeskoki.

2. Urzędnicy z częściowo ukończonemi szkołami wyższemi. O awansie tych urzędników bardzo mało wiemy dotychczas z dzienników i enuncyacyi rządowych. Widocznie sam rząd nie wie, jak im ustalić posuwanie się na wyższe stopnie płacy. To tylko jest pewnem, że urzędnicy ci będą się posuwali automatycznie do VIII. rangi znacznie wcześniej, niż urzędnicy trzeciej kategoryi, a ponadto będą mieli wyjątkowo możność uzyskania rangi VII.

3. Urzędnicy z maturą szkoły średniej awansują następująco. Najpierw spędzają w urzędzie trzy lata jako praktykanci, po 3. miesiącach adjutowani. Potem otrzymują rangę XI. i pozostają w niej 6 lat. Nastepie przebywają w X. randze 7 lat, w IX. randze 8 lat, więc po 24. latach służby osiągają złoty kołnierz, czyli VIII. rangę i na tem kończą swoją karyerę.

4. Urzędnicy z wyższem wykształceniem niż szkoła ludowa, a więc z jedną lub paru klasami szkół średnich. Jest to najgorzej zaopatrzona kategorya urzędników państwowych, z góry przeznaczona dla certyfikatystów wojskowych z certyfikatem urzędniczym, a bez ukończonej szkoły średniej. Urzędnicy ci będą awansowali tylko w XI., X. i IX. randze, a do rangi VIII. czyli do złotego kołnierza, nigdy się nie docisną.

Adjuta i stypendya. Praktykanci pracują tylko trzy miesiące bezpłatnie. Po trzech miesiącach zadowalniającej służby otrzymają adjutum, które w I. kategoryi urzędników (wykształcenie wyższe zupełne) wynosi 1000 koron rocznie, w trzech zaś innych 600 koron rocznie. Po dalszej 15-miesięcznej służbie otrzymuje praktykant podwyżkę adjutum o 200 koron rocznie.

Auskultanci. którzy od dnia złożenia przyrzeczenia w rozpoczętej praktyce sędziowskiej odbyli przynajmniej trzy miesiące, przy zadawalniającej służbie otrzymają rocznie 1000 koron adjutum, po dalszej 15. miesięcznej służbie 1.200 kor. To adjutum wynosi następnie po złożeniu przepisanego egzaminu praktycznego i po odbyciu całej służby 3-letniej 1600 kor. rocznie, po pięcioletniej służbie 2000 kor., a po sześcioletniej 2500 kor. rocznie.

Praktykanci sądowi, którzy przyjęci zostali do przygotowawczej służby sędziowskiej, otrzymują po zadowalniającej 3-miesięcznej służbie 1000 koron rocznie.

Urlopy urzędników państwowych są zakreślone w następujących ramach. Dla auskultantów i praktykantów, których czas służby wynosi mniej niż 20 lat, urlop ma trwać 14 dni, dla urzędników XI., X. IX. rangi, którzy nie służą jeszcze 20 lat, urlop wynosi 14

dni, jeżeli służą ponad 20 lat, 3 tygodnie; dla urzędników VIII. i VII. rangi, którzy służą mniej niż 20 lat, 3 tygodnie, jeżeli służą ponad 20 lat 4 tygodnie. Dla urzędników od VI. rangi począwszy, z latami służby niżej 20, wynosi urlop 4 tygodnie rocznie, dla wszystkich innych 5 tygodni.

Kary są porządkowe i dyscyplinarne. Kary porządkowe stanowią nagany i grzywny aż do wysokości 100 koron, a w roku najwyżej do wysokości jednomiesięcznej płacy.. Do kar dyscyplinarnych należą: *a)* nagana, *b)* wykluczenie od awansu do wyższej rangi, *c)* wykluczenie od awansu do wyższej klasy płac, *d)* zmniejszenie płacy, *e)* przeniesienie w stan spoczynku ze zmniejszoną emeryturą, *f)* wydalenie ze służby bez emerytury.

Kary dyscyplinarne mogą być wymierzone tylko w drodze wyroku dotyczącej komisyi dyscyplinarnej i na podstawie przeprowadzonego dochodzenia dyscyplinarnego. W tym celu dla każdej komisyi zamianowany będzie funkcyonaryusz dyscyplinarny.

Postępowanie dyscyplinarne dzieli się na wstępne, śledztwo i rozprawę ustną. Rozprawa jest tajną; jednak podsądny urzędnik może zażądać obecności na niej trzech swoich zaufanych osób ze stanu urzędniczego.

Obowiązki urzędników polegają na tem, iż mają służyć wiernie cesarzowi, szanować ustawy zasadnicze i wszystkie inne, a przy wykonaniu służby baczyć na interes państwa i ludności, winni dochować tajemnicy służbowej nawet po przejściu na emeryturę, zachowywać się odpowiednio w urzędowaniu i poza urzędowaniem, być posłusznym wszystkim zarządzeniom przełożonego, o ile nie są karygodnemi. lub zwróconemi przeciw obyczajności. Prawo wnoszenia petycyi zostaje u urzędników ograniczone o tyle, że w przyszłości wszystkie sprawy służbowe i osobiste mają tylko w drodze służbowej podawać do wiadomości przełożonych, z wykluczeniem pośrednictwa posłów lub innych osób. Także została ograniczona przynależność urzędników do stowarzyszeń i swoboda w obejmowaniu ubocznych zajęć.

Jak widać z powyższego przedstawienia i urzędnicy państwowi nie mają powodu zbytnio się cieszyć z powodu wniesionego przez rząd projektu pragmatyki służbowej. W każdym razie jest on bez porównania lepszy od projektu, odnoszącego się do służby państwowej. bo dla niej przedłożył rząd nie projekt pragmatyki, lecz raczej projekt ustawy kagańcowej, zasługujący na zupełne odrzucenie.

Wiadomości potoczne.

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem grudnia b. r. przedstawia się następująco: pozostałość z listopada 3753 K. 47 h., dochód w grudniu 396 K. 80 h., razem 4150 K. 27 h. Rozchód w grudniu 561 K. 70 h. Pozostało na styczeń 3588 K. 57 h.

Wsparcie za czas choroby w styczniu 1910 r. otrzymali pp. członkowie: A. Hołowski w Jarosławiu 4 K. 80 h., J. Działowski we Wieliczce 36 K., M. Hoszowski w Nowym Targu 33 K. 60 h., S. Krawczyk w Krakowie 26 K. 40 h., W. Boksa w Krakowie 22 K. 20 h., pogrzebowe po ś. p. Janie Działowskim we Wieliczce 50 K.

Na sztandar złożyli pp.: J. Szewczyk z Niepołomic 20 h., W. Gołąbek z Radłowa 50 h., M. Niemiec z Oleska 1 K., Józef Nowak z Krakowa 1 K., zebrane do puszki na zabawie Stow. służby państw. 15. stycznia b. r. 9 K. 10 h.

W poczet członków naszego Stowarzyszenia przyjętymi zostali pp.: Jan Lipa i Stanisław Słomka z Tarnobrzegu, Józef Guraha, Jakób Kunysz i Marcin Jucha z Łańcuta, Mateusz Niemiec z Oleska, Ludwika Błuchutowa i Helena Ratyńska z Krakowa. Przykład p. Ratyńskiej, żony naszego przesa, powinien być zachętą i dla żon innych kolegów, aby się zapisywały na listę naszych członków, co zapewni im znaczne moralne i materyalne korzyści.

Najbliższe posiedzenia Wydziału naszego Stowarzyszenia odbędą się na dniu 9. i 21. lutego b. r. punktualnie o godzinie 7. wieczór we własnym lokalu, przy ulicy św. Tomasza l. 37. Mamy nadzieję, że na tych bardzo ważnych posiedzeniach, poprzedzających Walne Zgromadzenie, nie braknie ani jednego członka wydziału.

† **Jan Działowski,** prowizoryczny woźny c. k. starostwa w Wieliczce, zmarł 22. stycznia 1910 r., w 42. roku życia, osierocając żonę z kilkorgiem drobnych dzieci. Był dobrym kolegą, mężem i ojcem. Niech odpoczywa w pokoju!

Stowarzyszenie nasze przesłało ś. p. Działowskiemu w czasie choroby zasiłek statutowy w kwocie 36 koron, a po jego śmierci na koszta pogrzebu 50 koron. Obecnie należy się jeszcze wdowie po nieboszczyku odprawa. **Upraszamy przeto o nadesłanie na ten cel na 1. lutego b. r. po 50 halerzy od każdego członka, czyli razem od członka 1 kor. 50 hal.** Liczymy na punktualne nadesłanie tego drobnego datku, aby nieszczęśliwa kobieta na należący się jej zasiłek nie potrzebowała czekać. Zarazem wyrażamy ubolewanie, iż są członkowie, którzy o tym dodatku zapominają, jakby nie był potrzebny, choć tylko raz na parę miesięcy się trafia, a tem samem narażają swoje żony na odmowę znacznej odprawy wdowiej, gdyby którego z nich Pan Bóg do siebie powołał... „Bądźmy miłosierni, jeżeli kiedyś sami zechcemy miłosierdzia dostąpić“.

Awans, czy kpiny z awansu? Nowo zamianowani podurzędnicy przy sądownictwie otrzymali miesięcznie tylko 2 korony więcej, niż pobierali dotąd, bo ich władza przełożona na etacie podurzędniczym posunęła o dwa stopnie niżej, niż byli na etacie sług państwowych. Ponieważ podurzędnikiem może zostać tylko starszy sługa. który zazwyczaj już wysłużył przeszło połowę lat, potrzebnych do emerytury, więc wskutek tego nigdy nie dosłuży się najwyższego stopnia płacy podurzędnika, a w razie spensyonowania będzie miał zaledwie parę koron miesięcznie więcej, niż gdyby do końca służby pozostał sługą. Tak się to przedstawiają podurzędnicze awansy służby państwowej! Dużo huku, krzyku, obietnic i zabiegów, a w kieszeni pustki!

Ryzykowna manipulacya. Są członkowie naszego Stowarzyszenia, którzy przez dłuższy czas nie płacą wkładek i na tej podstawie stracili nabyte prawa. Gdy jednak taki członek zachoruje, płaci wszystkie zaległości wynoszące n. p. za 6 miesięcy 6 koron, a zaraz potem zgłasza chorobę i później wystawia rachunek na kilkadziesiąt koron. Postępowanie takie nie jest piękne i naraża Stowarzyszenie na straty, dlatego też musi przeciw niemu poczynić stosowne zarządzenie.

Zabawa tańcująca naszego Stowarzyszenia odbyła się w dużej sali Związku Stowa-

rzyszeń chrześcijańskich w Krakowie, przy ulicy św. Tomasza l. 37, na dniu 15. stycznia 1910, przy dźwiękach kapeli wojskowej 13. pułku piechoty, a przeciągnęła się do białego rana. Sala balowa i wszystkie ubikacye, tak na piętrze, jak na parterze, były przepełnione gośćmi. Każdy bawił się swobodnie, lecz z zachowaniem wszelkich zasad przyzwoitości. Dużo zjawiło się młodzieży, więc urocze tancerki tańczyły do upadłego, żadna z nich nie przedawała pietruszki. A były bardzo miłe twarzyczki, które mogłyby być ozdobą pierwszorzędnych bali. W tanach rej wodzili akademicy. Przybyli także podoficerowie, dosługujący certyfikatu. Ponadto zaszczycił bal komenderujący korpusu krakowskiego, J. Ekscelencya dyzwizyoner bar. Steinsberg przez wysłanie stosownej deputacyi. Uprzyjemnił wreszcie zabawę obficie zastawiony bufet, który podawał chłodzące i ogrzewające napoje, zimne i ciepłe potrawy po bardzo nizkich, poprzednio stale ugodzonych cenach... Dochód z tej, pierwszej zabawy w bieżącym karnawale, po otrąceniu wszystkich wydatków, był dość znaczny.

Należy się też spodziewać, że i druga zabawa, zapowiedziana na sobotę 5. lutego 1910 o godzinie 9. wieczór, tak samo, nawet jeszcze lepiej się powiedzie.

Uczestnicy minionej zabawy stawią się niewątpliwie po raz drugi, zachęceni miłemi wspomnieniami z pierwszej zabawy, a za nimi zjawią się i ci, którzy odżałować nie mogą, że opuścili pierwszą zabawę.

Zapewniamy wszystkich, że będą się bawili wyśmienicie przy dźwiękach tej samej wojskowej muzyki 13. pułku piechoty, pod komendą tych samych wodzi-rejów' w tej samej rzęsiście oświeconej, lustrzano gładkiej sali. Spieszcie zatem na zabawę, młodzi i starzy, a tego z pewnością nie pożałujecie. Jak nie w tanach, to miłą pogawędką przyjemnie się zabawicie.

Ceny wstępu te same. Pojedyńczy bilet dla członka 1 kor. 20 hal., dla niečzłonka 2 kor. Bilet familijny nie dla członków, tylko dla niečzłonków na 3 osoby 5 koron. Będą także bukiety i kotyliony.

Zapłata za nadobowiązkową pracę. W dyrekcyi pocztowej w Zarze był woźny, posiadający wiadomości introligatorskie. Skorzystał z tego zaraz jego przełożony, naczelnik oddziału i dał mu do oprawienia w domu, poza godzinami służbowemi, tak zwane książeczki służbowe, przyrzekając za tę robotę osobne wynagrodzenie. Biedny woźny pracował parę miesięcy nocami i uskutecznił tyle obstalunków, że za nie musiałaby dyrekcya zapłacić zawodowemu introligatorowi najmniej 300 koron. Woźnemu przyznano jednak tylko 30 koron. Pokrzywdzony nie chciał przyjąć śmiesznie nizkiego wynagrodzenia. Sprawa oparła się o wyższe osobistości, a po pewnym czasie oznajmiono mu w biurze prezydyalnem, aby wystawił kwit na taką kwotę, jaką uważa za stosowną za swoją pracę, ale prezydent dyrekcyi o tym wypadku nie zapomni i swojego czasu da mu uczuć skutki. Wobec takiego oświadczenia woźny wolał już zadowolnić się 30. koronami, niżeli ściągać na siebie gniew potentata, który każdej chwili mógłby go zniszczyć. W wypadku tym leży przestroga dla wszystkich sług państwowych, aby nie brali na siebie wykonywania prac poza godzinami służbowemi, nie przyznawali się do znajomości specyalnych rzemiosł, bo im to wszystko tylko zgubę może sprowadzić. Niech każdy robi tylko to, co do niego w służbie należy i kwita!

Siedm dyscylipnarek za referat na zgromadzeniu otrzymało tyluż urzędników państwowych, należących do wydziału „Centralnego Związku urzędników państwowych“ we Wiedniu. Sprawa tak się przedstawia. Na walnem zgromadzeniu „Centralnego Związku“ referował rewident skarbowy Schmidt o nowej pragmatyce służbowej dla urzędników i o niej wyraził się w ostrych słowach. Za to zawezwał go przed siebie wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu, dr. Spitzmüller i udzielił mu pisemnej, protokolarnej nagany. Gdy się o tem dowiedzieli jego koledzy z wydziału „Centralnego Związku“, oświadczyli swoją solidarność z rewidentem Schmidtem i w taktowny sposób potępili udzieloną mu naganę, jako przekraczającą zakres kompetencyi przełożonej władzy, sprzeczną z ustawami zasadniczemi i przez władze zatwierdzonym statutem tego stowarzyszenia. Wobec tego przełożone władze wytoczyły dochodzenia dyscyplinarne wszystkim siedmiu urzędnikom, na mocy przedkonstytucyjnego jeszcze dekretu kancelaryi nadzorczej z r. 1860, mocą którego zabroniono urzędnikom krytykowania rozporządzeń, działań i czynności władz przełożonych. Zarządzenie to wywołało naturalnie ogromne oburzenie wśród wszystkich sfer urzędniczych i odbije się w parlamencie z okazyi wniesionego projektu pragmatyki służbowej, bo stan urzędniczy ma w izbie posłów wielkie wpływy. W każdym razie masowe zarządzenie dyscyplinarek za wolność wypowiadania przekonań jest dowodem reakcyjnego stanowiska centralnych władz państwa wobec swoich funkcyonaryuszów.

Polepszenie bytu żandarmów. Żandarmom przyznało ministerstwo obrony krajowej, prócz dotychczasowej pensyi, przywiązanej do rangi, także prawo do dodatków aktywalnych w tej samej wysokości, w jakiej pobierają je członkowie straży skarbowej. Przy pobieraniu tego dodatku obowiązują jednak przy żandarmeryi następujące normy. Każdy żandarm, mający wspólne mieszkanie w koszarach, otrzymuje prócz niego trzy czwarte części dodatku aktywalnego. Jeżeli żandarm jest na urlopie celem poratowania zdrowia, lub odbycia praktyki w służbie cywilnej, to w tym czasie otrzymuje cały dodatek aktywalny tej miejscowości, w której był ostatnio umieszczony. Cały dodatek aktywalny otrzymują żandarmi żonaci, o ile nie mają wolnego mieszkania w koszarach, składającego się z izby o dwóch oknach i kuchni. Połowę dodatku aktywalnego przyznaje się żandarmom próbnym, dalej tym, którzy mają samoistne mieszkanie koszarowe, albo kwaterowe na to mieszkanie, oraz żandarmom żonatym, mającym wolne mieszkanie w koszarach, składające się najmniej z jednego pokoju o dwóch oknach i kuchni, lub pobierających stosowne kwaterowe, celem wynajęcia sobie takiego pomieszkania. Ponadto żandarm, odbywający karę aresztu, nie traci przez ten czas należącej się mu gaży, ani dodatku aktywalnego, uiszcza z nich tylko tę kwotę, która ma służyć na pokrycie kosztów wyżywienia w czasie pobytu w areszcie. Wreszcie należy zaznaczyć, iż żandarmom rok służby, na mocy najnowszych rozporządzeń, liczy się za 16 miesięcy tylko w takim razie, jeżeli jako żandarmi przechodzą na emeryturę. Przy przejściu do służby cywilnej liczenie roku za 16 miesięcy w służbie cywilnej do emerytury nie ma zastosowania... Z powyższego przedstawienia widać, iż członkowie korpusu żandarmeryi stoją daleko lepiej, niżeli słudzy państwowi, nie mają więc żadnego interesu porzucać swoje stanowiska, bądź co bądź respektowane w opinii publicznej, aby je wy-

mieniać na palenie w piecach i robienie porządków po kancelaryach w służbie cywilnej. Wolą raczej pozostać w służbie żandarmskiej tak długo, aż się dosłużą emerytury, zabezpieczającej przyszłość, a potem znajdą sobie jeszcze dobrze płatne zajęcie w służbie cywilnej, bo ludzi sumiennych, sprężystych, znających ustawę, a ścisłych w pełnieniu obowiązków, czem odznaczają się wysłużeni żandarmi, wszędzie poszukują

Sprawa munduru dla podurzędników w sądownictwie dotąd nie została rozstrzygnięta w sferach decydujących. Zdaje się jednak, że dozorcy więzień, z charakterem podurzędniczym, otrzymają następujący mundur. Dystynkcye na bluzie i płaszczu, składające się z paroli koloru fioletowego i jednej, dwóch, lub trzech posrebrzanych rozet, stosownie do której klasy taki podurzędnik należy. Płaszcz ma mieć kołnierz aksamitny, z sukiennemi parolami barwy fioletowej i gładkimi żółtymi guzikami. Czapka na podobieństwo czapki podurzędników pocztowych, ze sznurkiem fioletowo-złotym. Szabla z metalową, białą pochwą, na kształt oficerskiej i fioletowo-żółtym jedwabnym kutasem. Sukno na uniformy podurzędników ma być lepsze, niż używane na ubrania sług państwowych. O umundurowaniu podurzędników sądowych, pracujących w kancelaryach i sprawujących czynność wykonawczą poza urzędem, dotąd nie słychać, jakkolwiek mundury takie, zwłaszcza w służbie zewnętrznej, są potrzebne. Podurzędnicy sądowi oczekują, iż ich mundury będą odpowiadały mniej więcej mundurom podurzędników kolejowych z różnicą co do dystynkcyi i zachowaniem barwy przepisanej dla sądownictwa. Sprawa ta będzie zapewne rozstrzygnięta w niedługiej przyszłości.

Walne zgromadzenie naszego Stowarzyszenia odbędzie się w miesiącu marcu b. r. Termin i miejsce zebrania oznaczymy ściśle w następnym numerze. W nim także podamy program posiedzenia. Uwiadamiamy o tem naszych P. T. członków wcześniej, by mieli czas na zgromadzenie to się przygotować, ewentualnie sformułować wnioski, które na niem mają być wzięte pod obrady.

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet“ Kraków. Przewodniczący: Stanisław Rzepczyński. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo“ Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo“ Kraków. Przewodniczący: Antoni Majewski.

IV. grupa „Dozorcy więzień“ Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Tomasz Musińkiewicz.

VI. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodn.: Antoni Stanoch.

VII. grupa. Funkcyonaryusze c. k. Policyi w Krakowie.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Jan Działowski. Sekretarz: Jan Furgał.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Michał Pieszko. Sekretarz: Paweł Dziuban.

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, woźny sąd. Sekretarz: Grzegorz Szaramoga, woźny sąd.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Puchalski.

XVII. grupa Stary Sącz. Przewod.: Bazyli Oleńczyn, c. k. woźny sąd. Zast. przewod.: Józef Bosak, posł. sąd.

XXI. grupa Zabie. Przewodniczący: Krempa.

XXIII. grupa Lwów. Przewodniczący: Mieczysław Bieszczad. Zastępca przew.: Jan Waliduda. Sekretarz: Soroka Marek. Zastępca sekret.: Józef Fischbach. Skarbnik: Pączek Wawrzyniec. Zastępca skarbnika: Chmiel Tadeusz.

XXIV. grupa Bóbrka. Przewodniczący: Jan Turczyn, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Jan Lewkowski, posłaniec sądowy.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: Józef Bernacki, posłaniec sąd.

XXVIII. grupa Tarnopol. Przewodniczący: Leopold Kubasiewicz, woźny sąd. Sekretarz: Stanisław Melnarowicz, woźny sąd.

XLIII. grupa Skawina. Przewodniczący: Zając Marcin. Sekretarz: Schaner Mikołaj.

LII. grupa Bochnia. Przewodniczący: Kasper Stefanik. Sekretarz: Kruczek Józef.

LXIV. grupa Zborów. Przewodniczący: Piotr Miłkowski. Zast. przewodniczącego: Wittner Leon. Sekretarz i skarbnik: Przeszlakowski Szymon. Zastępca: Kuchcicki Jan.

LVII. grupa Jarosław. Przewodniczący: Jakób Janz. Zastępca przewodnicz.: Betko Józef. Skrabnik Drążek Jan. Zast. skarbnika: Rudy Jan.

LXXIX. grupa Kuty. Przewodn.: Łukasz Isterowicz. Sekr.: Antoni Piątek. Skarbnik: Hieronim Dudiak.

Grupa Wiśnicz. Przewodn.: Franc. Stettner.

Grupa Tarnobrzeg. Przewodniczący: Jan Dąbek, Sekretarz: Kazimierz Siadek.

Grupy wymagające ukonstytuowania się: 26. Gródek Jagielloński. 63. Jaworzno, 19. Kolbuszowa, 70. Liszki, 71. Nowy Targ, 20. Ropczyce, 36. Sokal, 72. Stara Sól, 39. Stanisławów, 12. Żywiec, 67. Żmigród.

Wszystkie pieniądze, tak wkładki, jak prenumeratę za „Głos Służby państwowej“ należy przesyłać tylko na ręce skarbnika naszego Stowarzyszenia, p. Michała Orkisza w Krakowie, Collegium Novum.

Koledzy! Żądajcie stanowczo, aby we wszystkich lokalach, do których uczęszczacie na zabawy i rozrywki, był zaprenumerowany Wasz organ „Głos Służby Państwowej“.

Pamiętajcie także przy wszystkich zebraniach i uroczystościach o dobrowolnych składkach na sprawienie sztandaru naszego Stowarzyszenia!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.